

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 119

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu

## Klub B. B. ostro wystąpił przeciw Klubowi Narodowemu

Oświadczenie min. Pierackiego o zajęciach na wyższych uczelniach

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu trwało około 6 godzin bez przerwy i skończyło się odesłaniem preliminarza budżetowego oraz ustawy skarbowej na rok 1932-33 do komisji budżetowej.

Sama dyskusja budżetowa nie wlokła nowych momentów. Przedstawiciele klubów opozycyjnych w swoich przemówieniach usiłowali udowodnić nierealność przedłożonego budżetu i zapowiedzieli, że będą przeciw niemu głosowali. Mówcy ci podnosili również sprawy ogólnie polityczne

I tak przemawiali wczoraj m. in. p. p. Niedziałkowski (PPS) Bitner (Ch. D.) Łucki (Kl. Ukr.) Chądzyński (NPR.) Bottenstreich (Koło Żyd.) Hodyński (B.B.) Jarkowski (Kl. Niem.) i Jeremcz (U. Biał.). Posłowie mniejszości narodowych podkreślali w szczególności niedostateczne uwzględnienie potrzeb jej ludności w budżecie.

Cała debata budżetowa nie budziła zainteresowania tak na ławach poselskich, jak i na galerji, gdzie sala i galerja świeciły pustkami.

Pewna ożywienie wniosła sprawa wystąpień antyżydowskich, poruszona przez pos. Rotenstreicha. Mówca ten zaprotestował przeciw wspomnianym zajęciom i prosił rząd o energiczną akcję. Z miejsca zabrał głos minister spraw wewnętrznych

### Zamachowiec Polański skazany na 3 lata

Wczoraj Sad Apelacyjny ogłosił wyrok na Jana Polańskiego, sprawcę wpuszczenia bomby do kominu gmachu poselstwa sowieckiego.

Polańskiemu złagodniono karę do 3 lat (z 10) więzienia, uznając że nie jest zupełnie pożytecznym. Skazany przyjął wyrok spokojnie. Gdy sędziowie po ogłoszeniu wyroku wyszli z sali, Polański podbiegł do stołu sędziowskiego, ułożył na podłodze, zaczął oświadczać krzyż, żegnać się i bić w piersi. Scenę, której przypatrywała się licznie zebrana publiczność, przerwała eskorta policyjna, zabierając Polańskiego do karetki więziennej.

### 3 wyroki śmierci

ŁOMŻA. (P.A.T.). Wczoraj po 10-godzinowej rozprawie w sądzie okr. zapadł wyrok w sprawie bandy rozbójniczej Ractkowskiego i towarzyszy w łącznej liczbie 17 osób, mającej na koncie 32 morderstwa, rabunki, na karę śmierci przez powieszenie skazano mieszkańców Warszawy: Cz. Ractkowskiego l. 36, Br. Wyszyńskiego, l. 38, A. Bidzińskiego, l. 39. Pozostałych na długoterminowe więzienie.

Jako świadek zeznawała staruszka Pietraszewska, lat 104, pra-pra-babka wymordowanej rodziny Pietraszów.

Pieracki, który oświadczył, że „niepodobna obciążać odpowiedzialnością za awantury ani całej młodzieży akademickiej, ani społeczeństwa polskiego. Jest to

tylko jedna akcja grupy, pozostająca pod niezdrowym wpływem warcholskich czynników partyjnych. Podległe władze uczyniły wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo obywateli i stłumić karygodne wybryki. Władze bezpieczeństwa były jednak skrupowane wobec istniejącej autonomji wyższych uczelni. Gdy jednak zajścia rozszerzyły się nazewnątrz uczelni, zostały natychmiast stłumione.

Rząd jest zdecydowany z całą bezwzględnością stłumić wszelkie ewentualne próby ekscesów.

Pod koniec posiedzenia Izba powróciła znowu do tej sprawy.

Pos. Stypułkowski (Kl. Nar.) wśród ciągłej wrzawy i przerywań z ław B.B. usiłował tłumaczyć wystąpienia młodzieży

i protestował przeciw oświadczeniu min. Pierackiego. Pos. Stypułkowski uważa, że akcja ta ma głębszy podkład i że jest to walka o procentowy udział Żydów na uniwersytetach.

Pos. Miedziński (B.B.) w nie słychanie ostry sposób odpowiedział na wywody pos. Stypułkowskiego i na stanowisko Kl. Narodowego. Mówca oświadczył między innymi:

Cała Izba orientuje się dokładnie, jak należy traktować wystąpienie przed chwilą jednego z posłów Kl. Nar., który pozwolił sobie tutaj na

zuchwałe wypowiedzianie swoich opinij

w imieniu narodu polskiego, czy młodzieży polskiej. Jest to zu-

chwała, którą określa się słowem „arogancja”. Panowie reprezentujecie grupkę, która w tej chwili właśnie zdaje egzamin z tego, że szkole Państwu Polskemu i opinji polskiej zawsze przynieść potrafi. Chyba nikt nie ośmielił się zaprzeczyć, że ekscesy z dni ostatnich są dla opinji narodu i Państwa szkoda

ośmiela i podżega

Jesteście sprawcami zajść i aprobujecie je. Gdybyście nawet próbowali wypierać się, niby to nie pomogło. Musimy odpowiedzieć Wam tak, żeby żadnej wątpliwości nie było, że

całość społeczeństwa

i całość Izby z wyjątkiem zdemoralizowanej do szczytu partji

oświadczenie min. Pierackiego popiera. (Oklaski u B.B., różne okrzyki na prawicy).

Z kolei po referacie pos. Bieleckiego przyjęto jednomyślnie wniosek w sprawie ucisku ludności polskiej na Łotwie.

Termin następnego posiedzenia nie ustalono. Krają ogłoszono, że sesja obu Izb zostanie odroczone na 30 dni.

### Z SEJMOWEJ KOMISJI

Popołudniu odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej na którym dokonano rozdziału referatów.

### SENAT ZAŁATWIŁ 14 PROJEKTÓW USTAW.

Senat załatwił na wczorajszym plenarnym posiedzeniu 14 projektów ustaw przyjętych przez Sejm.

## SKRÓTY

Gen. Dreszer dwumiesięczną podróż po Stanach Zjedn. A. P. i Kubańczy zakończył pięciodniowym pobyt w Nowym Jorku, wczoraj zaś na okręcie „Pułaski”, wśród burzliwych owacy odplynął w kierunku powrotnym do Gdyni.

W rejonie Ahwaz (Persja) wybuchła epidemia cholery.

Z więzienia Rio Preto (Brazylja) zbiegło 26 przestępców, z których większość odsiadywała karę z adokonywanie morderstwa.

### Narady u premiera Lavala z ambas. Chtapowskim i Hoeschem

PARYŻ. (Tel. wł.). Ambasador Chtapowski przyjęty został wczoraj przez min. Brianda, i premiera Lavala, z którym odbył dłuższą konferencję.

Jakkolwiek o wizycie nie wydana żadnego oficjalnego komunikatu, uchodzi za pewne, że rozmowa ambasadora z premierem dotyczyła wyników rozmów wazyngtońskich, oraz ostatnich rokowań prowadzonych przez Lavala i Brianda z ambasadorem Rzeszy von Hoeschem.

PARYŻ. (P.A.T.). Premier Laval przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego v. Hoescha, który po rozmowie z nim udał się do min. finansów i odbył konferencję z min. Frandnem.

Von Hoesch oświadczył, że Niemcy przyjmują projekt francuski spłat z strony Niemców. Wobec czego Niemcy otrzymają nadal krótkoterminowe kredyty we Francji.

## GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Dolar 8.87 i trzy czwarte. Mniejjsza tendencja dla listów zastawnych O-brotu akcyjami małe.

## Zwycięzcy Japończycy nie ścigają Chińczyków

### Skuteczna nota amerykańska

### BITWA NAD RZEKĄ NONNI ZAKOŃCZONA.

TOKIO. (P.A.T.). Bitwa o most nad rzeką Nonni została zakończona. Ministerstwo Wojny oświadczyło, iż wojska japońskie otrzymały instrukcje nieposuwania się poza Tanchi,

t. j. o 7 i pół mil na północ rzeki, dodając, że po zajęciu Tansing Japończycy nie ścigali uciekających w kierunku Angaki Chińczyków. Posiłki japońskie z Czang - Czun zostały za trzymane w pół drogi.

### NOTA AMERYKANSKA

GORZKA ALE SKUTECZNA. TOKIO. (P.A.T.). W związku z notą Stanów Zjednoczonych do Japonji, jedynym komentarzem kół oficjalnych było stwierdzenie, iż jest ona „lekarstwem skutecznym, lecz gorzkim”.

## Straszna katastrofa lotnicza na Łotwie

RYGA. (P.A.T.). Donoszą z Libawy (Łotwa) o strasznej katastrofie dwóch wodnopłatowców. W godzinach południowych, podczas lotu ćwiczebne-

go, w pewnym momencie, gdy wodnopłatowce znajdowały się jeden obok drugiego na ostrym wirażu nastąpiło zderzenie. Oba wodnopłatowce runęły na

ziemię. Trzech oficerów, dwóch sierżantów i żona jednego z oficerów ponieśli śmierć na miejscu.

## Jeszcze jedna uczelnia zamknięta

### Pochody, manifestacje, wiece i nowe bójkі wśród studentów

Dzień wczorajszy również nie przyniósł oczekiwanego spokoju wśród studentów. W rannych godzinach przed gmachem Uniwersytetu, którego podwoje zostały zamknięte, gromadziły się grupki młodzieży akademickiej, zdążając na wiec.

Akademicy, zastawszy bramy zamknięte, usiłowali wedrzeć się siłą, ale interwencja policji zmusiła ich do zrezygnowania z ataków.

Wkrótce potem w pobliżu Kopernika zebrała się grupa studentów, wznosząc okrzyki. Po chwili ruszyli z warty ława na ul. Rakowiecką 6, gdzie mieści się gmach Wyższej Szkoły Handlowej (W.S.H.). Na dziedzińcu gmachu odbył się wiec, rozrzu-

cono ulotki, poczem znów doszło do awantur i bójek.

Policja nie mogła interwenjować, gdyż działało się to wszystko na dziedzińcu. Tymczasem studenci wtargnęli do lokalu Żyd. Bratniej Pomocy i zdemolowali całe urządzenie. Około godziny 11-ej odbył się wiec na Politechnice, poczem studenci, połączwszy się z akademikami przybyłymi z Uniwersytetu, w ogólnej liczbie kilku tysięcy osób ruszyli pochodem.

Na ulicy Śniadeckich manifestantom zagroziła drogę policja, nie wypuszczając na ulicę Marszałkowską. Zmusiło to demonstrantów do rozbiegania się

W późniejszych godzinach miały miejsce awantury w Szkole Gospodarskiej Wszejskiego, gdzie pobito kilku studentów.

W związku z zajściami na terenie W. S. H., rektor wziankowanej uczelni zawiesił wykłady.

W godzinach wieczornych panował spokój. Po mieście krążyły liczne patrole policyjne: piesze i konne.

Min. spraw wewn. Pieracki odbył wczoraj dłuższą konferencję z rektorami wyższych uczelni w Warszawie, profesorami Łukasiewiczem i Pezenickim.

# Tajna działalność P. P. S.

## Zeznania świadków w 12-ym dniu procesu przeciw postom z Centrolewu

Wczoraj, w dwunastym dniu procesu przywódców centrolewu, zeznawał najpierw komisarz T. Banko, kierownik brygady politycznej urzędu śledczego.

### SEKCJA MILICJI P. P. S.

— Interesowałem się milicją PPS na polecenie władzy. W 1928 r. powstała komenda, a na jej czele stanął poseł Arciszewski. Milicja podzielona była na sekcje, składające się z 6 do 12 ludzi. Trzy sekcje tworzyły drużyny, trzy drużyny — oddział.

### UZBROJENIE

— Co do uzbrojenia, to milicja posiadała broń palną. Niektórzy członkowie posiadali broń nielegalnie. Poza tem partja miała własną broń.

Tu kom. Banko wspomina o granatach przynoszonych z Sejmu przez pos. Chocyńskiego.

### WZYWANIE

#### POSTERUNKOWYCH DO NIEPOSUSZENIWA

Świadek opowiada o nielegalnych biuletynach informacyjnych, drukowanych prawdopodobnie w „Robotniku”; szkolano tam komendanta policji, a posterunkowych wzywano do nieposuszenia. Na zebraniach partyjnych agitowano do „wyjścia na ulicę”. Demonstracje takie rozpraszała policja.

### 300 MILICJANTÓW

— Milicjantów było w PPS na terenie Warszawy do 500 ludzi, ogólna liczba członków partji wynosi dziś około 1600 osób.

### SIŁAD INFORMACJE.

— Czy o przebiegu granatów przez Centrolewu, ma pan informację? — Nie mogę o tem mówić, to tajemnica.

Tak samo nie odpowiedział p. Banko o źródle informacji, co do kursów dla milicji.

— Milicjanci, którym odebrano broń tłumaczyli się, że mieli iść do Sejmu na galerję, jako ochrona posłów. Było to w okresie zajść z oficerami w sejmie. W tym czasie mówiono też, że PPS. organizuje demonstracyjny strajk powszechny.

### WEWNĄTRZ PARTJI

Jako następny świadek zeznał wyw. Burawski. Był on za czasów swej służby w urzędzie śledczym, jednocześnie członkiem PPS i miał możność obserwowania, co się wewnątrz partji działo. Po rozłamie, nie przeszedł do BBS, a pozostał w C. KW., on to pierwszy nawiązał znajomość z Pórzyckim.

Zeznawał o milicji, broni, agitacji, zebraniach, mowach, pochodach i wiecach, na których występowała PPS przeciwko rządowi.

### MOBILIZACJA P. P. S.

— P. s. Barlicki nawoływał że jak w 1870, 1863 i 1904 lud Warszawy walczył z caratem, tak i teraz położy veto, przeciwko temu, co się dzieje. W dniu zajść oficerów w sejmie PPS. mobilizowała wszystkich członków.

### ŁĄCZNOŚĆ Z WOJSKIEM.

— PPS miała kontakty wewnętrzne na terenie wojska, w 36 p. p. za pośrednictwem niejakiego Kaczyńskiego, który informował partję o każdym „ostrem pogotowiu”. Broń kupowano dla członków na raty w składzie Wilbika na Długiej. Na inne pytania, świadek odpowiada, że w PPS ścierały się

dwa kierunki: umiarkowany — do którego należał Arciszewski, — i radykalny z Liebermanem, Barlickim, Chodyńskim, Dziegielewskim, Dubois, Pragierem, Pużakiem i Ciołkoszem. Kierunek radykalny nawoływał do rewolucji, rzucał obelgi na P. Prezydenta i obniżał popularność marsz. Piłsudskiego.

### ZAMACH NA PIŁSUDSKIEGO

W związku z zamachem na Marszałka Piłsudskiego świadek mówił: — Dowodem tego, jak się odnosiłem do zeznań Pużackiego, było aresztowanie go. Dopiero gdy inne zamieszane osoby przyznały się, dałem mu wiarę.

— Czy pomiędzy zamachowcami, a kimś z otoczenia marszałka Piłsudskiego, była łączność?

— Musiała być. Ktoś informował Jagodzińskiego o godzinie przejazdu marsz. Piłsudskiego z Prezydium Rady Ministrów do Belwederu.

— Adw. — Wykrył pan tę osobę?

— Nie mogłem tego ustalić. Przy końcu zeznania, p. Banko pytał: czy o demowanie lokali redakcyj i związków w okresie przedwyborczym.

### SKAZANO P. DUBOIS NA 50 ZŁ. GRZYWNY.

Osk. Dubois: — Czy świadek coś słyszał o Azefie?

Milczenie.

Osk. Dubois: — Jak, zdaniem świadka, nazywa się człowiek, który będąc członkiem partji...

Przewodniczący próbuje przeświadczyć.

— Prowokator! — woła Dubois.

Przewodniczący skazuje osk. Dubois na 50 zł. grzywny za nie zachowanie się w sądzie.

### WYWIADOWCA W MILICJI.

Następnie zeznaje świadek Tulle, wywiadowca. Do policji wstąpił 1-9. 28 r. W miesiąc później zapisał się do P. P. S. W tym czasie formowała się partyjna milicja. Na polecenie z urzędu zaciągnął się do milicji. Bywał na wszystkich zebraniach.

Był na wykładach na Waleckiej, gdzie Pużak pouczał — o walkach ulicznych.

### ANNIK DECYDUJĄCY

Przew.: — W jakim celu były te wykłady?

Sw.: — Aby w razie zamachu czy rewolucji milicja była przygotowana do walki. Na zebraniach dzielnicowych P. P. S. często mówiono o „wyjściu na ulicę” i że wtedy milicja będzie czynnikiem decydującym.

### „SKORO RZĄD UZBROJONY”...

Świadek uczestniczył w kursie instruktorskim w Częstochowie. Pos. Chodyński przestępował członków, by nie zdradzono, że to ćwiczenia milicji, lecz przysposobienia wojsk. Uczono tam rzucania granatów, grenad i t. p.

Przew.: — Jak długo trwał kurs?

Sw.: — 2 tygodnie. Na zakończenie kursu przemawiał pos. Pużak. Mówił wtedy, że „człowiek P. P. S. jest przeciw militarzacji, lecz skoro rząd jest uzbrojony, więc i milicja musi się zbroić”.

Przew.: — Czy były inne kursy?

Sw.: — Tak. W Z.Z.K. Wykładano tam, jak zdobywać czołgi, komisariaty.

Prók. Grabowski: — Czy na zebraniach partyjnych mówiono o zamachu na rząd?

Sw.: — Mówiono, że Piłsudski jak przyszedł przez most, tak będzie uciekał przez most.

### STARCIE POD CYTADEŁĄ.

Prók.: — Kto spowodował starcie z policją pod Cytaadelą.

Sw.: — Milicja. Wtedy uspakajali tylko pos. Arciszewski, mówiąc, że w przeciwnym razie „potopią nas wszystkich w Wiśle”.

— Gdy oficerowie byli w Sejmie, zeznaje dalej świadek, P. P. S. ogłosiła mobilizację. Świadek sam rozosił rozkazy. Po wyczerpaniu pytań stron oraz odczytaniu zeznań w śledztwie przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku.

## O czem mówią i piszą?

**Niewskazane skutki — Samochód pancerny — Odróżniające metody — Potęgą podniecenie — Ciężka krzywda**

Wypadki, jakie rozegrały się na wyższych uczelniach w stolicy i przebiegły na ulicę, poruszyły głęboko opinię publiczną.

„Polska jest w dobie kryzysu gospodarczego i politycznego — pisze „Rzeczpospolita” — i dlatego takiego rodzaju manifestacje mogą za sobą pociągnąć niezbyt wskazane konsekwencje”.

Tembardziej, że jak zwraca na to uwagę „Ekspres Poranny”, władze bezpieczeństwa potraktowały sprawę zbyt jasnowidnie:

„Samochód pancerny przeciwko studentom? — pisał w liście otwartym p. T. Gozdawa — Świadek — Hydranty wymierzone w tłum białych czapek? Wydać się, trochę przebrano miarę w ocenie niebezpieczeństwa, co przy czynia się zawsze do spętowania i zdenerwowania i podwyższenia temperatury nastrojów”.

W tymże numerze „Ekspresu” prof. J. K. stwierdza:

„Niespodziewanie, bez żadnego bezpośredniego powodu, a wbrew interesom ciężkiej chwili obecnej, grupki rozgłoszonej młodzieży, nie waha się wszczy-

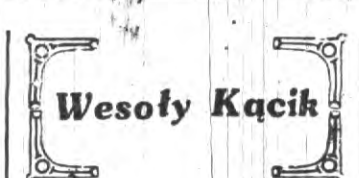
nać ekscesów antysemickich, używając metod, które muszą wywołać odróżnienie w ludzkiej sumieniu”.

„Gazeta Warszawska” poza tem, że winę wypadków składa na karb studentów — Żydów, stwierdza, że za burzena pragną wykorzystać organizacje wywrotowe, potęgując swą działalnością podniecenie wśród młodzieży.

Uspakajające słowa rektora Uniwersytetu nie wywołały echa. Uczelninie zostały zamknięte. Młodzież, podjudzana do wybryków z różnych stron, zapelnia ulice. To też „Robotnik” odwołuje się do opinii publicznej, która winna wpłynąć uspakajająco:

„Chcemy mieć nadzieję, że po stawia opinii poskromi grupy, wyrażające swym postępowaniem ciężką krzywdę dobremu imieniu polskiemu”.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólowi krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franczka-Józefa” kilka razy dziennie. Zadać w apt.



## Wesoły Kącik

### WÓDKA I MIŁOŚĆ



„Wódka gubi narody, ale po jedynemu człowiekowi nie szkodzi” — mówi stare pijackie przysłowie.

I słusznie. Naród, który wódkę pije, ma dużo przestępców i zbrodniarzy. Ale jak się pojedynczy człowiek napije, to się taki dobry robi, taki kochany, że choć go do rany przyłożą.

Wszystkich i wszystko co na drodze spotyka, całuje.

— Frrranus daj pyska — slychać często przy bufetach restauracyjnych — daj pyska, bo ci i tak mordę spiore, że cię rrodzona mama, drrranu nie pozna!

Bo jak pijany chce pocałować, to, żeby nie wiem co, pocałuje.

Przechodziłem kiedyś ulicą podczas katastrofy samochodowej. Jedna taksówka najechała na drugą. Zebrany tłum różne sobie komentował wypadek.

— Uważa pan — tłumaczył mi jakiś jegomość — obadwaj chcieli tego samego przechodnia przejechać...

Ale prawda wyglądała inaczej. Jeden z szoferów był pijany.

— Chciałem go, panie władzo, uściskać — tłumaczył posterunkowemu, wskazując na pokrwawionego kolegę — a on nnnie chciał... bo skręcił. A ja go muszę pocałować...

Z trudem udało się pijanego szofera powstrzymać, tak się rwał do całowania.

Wódka wzbudza miłość nie tylko do ludzi, ale i do zwierząt, a nawet do przedmiotów martwych.

Widziałem kiedyś, jak urzędnik ty jegomość, korzystając, że do rzekarz usnął, przytulił się czule do łba szkapę dorożkarskiej.

— Słowo... onoru dają, że grrrosza nie mam — perswadował szkapie — zawieź mnie ko niusiu na miłość... A ja cie za to w samą mrrrdę tak pocałuje, tak pocałuje... Do samo...cho du nie pójde... Bo świnią...

Nieraz można spotkać pijanego, który objawszy czule latarnię, wyznaje jej miłość.

— Nnnie bój się — uspakaja pijany latarnię w takich wypadkach — nnnie przewrócisz się... mocno cię ttrzymam...

Widziałem również pewnego razu, jak ledwo trzymający się na nogach jegomość całował „w same usta”, to znaczy w otwór do wrzucania listów.

— Panie — postanowiłem go wyprowadzić z błędu — pan

## Najmniejsze miasto i największa wieś w Polsce

Najmniejszym miastem w Polsce są Smorgonie, gdyż ludność tego historycznego grodu wynosi zaledwie 160 osób. Na drugim miejscu od końca pod względem małego zaludnienia znajduje się miasto Rynarzewo w Poznaniu. Liczy ono już około 600 mieszkańców.

Na ile tych miast, których ludność jest niejednokrotnie mniejsza od liczby lokatorów większej kamienicy w Warszawie, a jednak rządzonych przez własnych burmistrzów i magistrów, tem dziwniej przedstawiają się niektóre wsie. W woj. Kieleckim wieś Strzemieszycze Wielkie liczy około 11 tysięcy mieszkańców. Mniejsza od Strzemieszycze wieś Suloszowa, położona wzdłuż malowniczej doliny Prądnika, ma wprawdzie tylko około 6 tysięcy ludności lecz zato rozciąga się na przestrzeni blisko 14 kilometrów.

Dane powyższe oparte są na wynikach pierwszego spisu ludności w Polsce, który — jak wiadomo — objął również i spis miejscowości. Najbliższy spis powszechny w grudniu r. b. okaże czy te dziwy geograficzno-administracyjne w Polsce utrzymają się nadal.

## Człowiek, który zabił...

Tak brzmi tytuł ostatniego filmu reżyserji Kurt Bernharda. Twórcy niezapomnianej „Ostatniej kompanji”. W nowym arcydziele Bernharda jeszcze silniej są podkreślone znakomite walory jego reżyserji, a więc zwartości akcji, umiejętne operowanie efektami malarskimi. Wymarzonem tem stał się w tym wypadku czarowny Stambul, z jego starami zaukami i wąskimi uliczkami oraz przepychem marmurowych pałaców, przegładających się w zielonych wodach Bosforu. A na temle niesłychanie fascynujący dramat miłosny markiza de Sevigne, który w obronie cześci pięknej kobiety zabija — wkrótce zaprezentuje nam popularne kino „Majestic” (Nowy Świat 43).

Filmowa przeróbka słynnej powieści Claude Farrere'a w interpretacji najpiękniejszej aktorki Francji — Marie Bell i wytwornego Jana Angelo (niezapomnianego porucznika Morhange z „Atlantydy”) nabrała nowych rumieńców życia i napewno zachwyca wszystkich miłośników prawdziwej sztuki filmowej.

## Kokaina

— Stójcie szaleńcy! I wy wykołajecie, pokraki życiowe... I wy, co macie głowę... ab tą bzdurami! — Stop! Truciznami i narkotykami! /cie osładzacie? A czyż wy macie w głowach klepki popaczon-zatrącone paly?

Czyż dla was już jest mały nasz świat naturalny? Czyż ten narkotyk, w skutkach tak fatalny,

świat inny wam daje? — O raby, Papuasy, Malaje, dz kusyl!

Wam w głowach siedzą psikusy z kokainą? — Wam potrzeba lekarza z dobrą dyscypliną Servus.

**Kupon**  
**Bezpłatna**  
**pomoc prawna**

pewno myśli, że to usta? — Nnnie... nnnie przeszkadzaj pan... Ja, uwa...aża pan, posyłam mojej narz...rzczonej przez pocztę całusy... Bo zappomniałem dopisać w liście.

Napoleon Sadek.

## JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań

### „Śladami przestępców”

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

## STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak mogła od załotów niesympatycznego Szłai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepu. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepiwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szłai przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią mukulanych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szłaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwiecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjacieli” wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim młyniarz Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjacieli” wskazywał, że o podłości żony przekonac się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całą, porwał listy miłosne i uciekł...

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska.

Warski bronił się zażarcie.

Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Gdy tylko to zauważono, wysłano dreżynę na poszukiwanie ich. Wnet znaleziono ich poszarpane szczątki. Głazowski już skonał. Warski żył jeszcze.

Przewieziono go do Warszawy. Przytomności nie odzyskiwał przez długie tygodnie. Wtem ojciec jego, znany adwokat, czuwający stale przy synu usłyszał jakiś szep.

I oto z drzeniem w sercu usłyszał słowa następujące:

— Ojcie... bądź... mężny... umrę... Wysięk, który teraz robię, zabije mnie... Ojcie, zgrzeszyłem... nie mogę umrzeć spokojnie... Przrzeknij mi, że naprawisz krzywdę... którą wyrządziłem, jeżeli chcesz, bym skonał z uśmiechem na ustach.

Juliusz tylko uściśnął rękę syna. Tym razem — jemu mowę odeją.

— Grzech... nawet nie miłość... miłość... a jednak... grzech... I to się mści! Kto wie, ile nieszczęść za sobą pociągnie... Drzę na myśl o tem... Nie dopuść do tego... albo przynajmniej ratuj... ocal... nie daj zginąć marnie...

— Przrzekam ci, synu... Ale kogo mam ratować?

— Kochaliśmy się... a właściwie tylko ona mnie... biedna kobiecina, taka miła, taka słiczna... Aż wkończyła... znużyła mi się... Nie zważałem na jej łyzy... Zerwałem... Miała męża i gdy ci powiem jej nazwisko, domyślisz się wszystkiego... Nazywała się Ludwika Głazowska...

— Ach... więc żona tego palacza... z którym ty... na lokomotywie...

— Tak... Rzucił się na mnie... Musiałem się bronić... Walczyliśmy... Spadliśmy obaj... Miałbym sumienie czyste, on napadł, ja się tylko broniłem... A jednak nie jestem bez winy... Ojcie, ja umrę i będzie mi dobrze... Prawdziwie nieszczęśliwi będą ci, co pozostaną przy życiu... Ile lez... niedoli... Cóż się stało z tą nieszczęsną kobietą?... I to jeszcze nie wszystko... Miała córkę... słiczne dziewczętko szesnastoletnie... O nią się boję... To taka... lilija na śmietniku... Przeze mnie może zginąć w bagnie Warszawy... I tyle nieszczęść o te trochę porwy zmysłów... o odrobinę złudzenia miłosnego... parę uściśków... Ojcie, musisz je odszukać...

— Przysięgam ci, że to uczynię.

— Bądź i na doradcę... opiekunem... obrońcą.

— Przysięgam!

— A córka... żeby się niczego nie domyślała... żeby nic o mnie nie wiedziała... Matka zaś... niech mi wybaczy... Błagaj ją o to... Abym się nie męczył po śmierci.

— Poświęć temu całe moje życie, synu. Bądź spokojny — odparł i zdusił w sobie szloch.

Na bladym obliczu Pawła zajaśniał promień szczęścia. Szepnął:

— Dziękuję ci, ojcie, teraz mogę umrzeć spokojnie... Dzie...ku...ję.

Usta Pawła znieruchomiały. Oddech stał się nieuchwytny. Skonał...

Skonał tak cicho i spokojnie, że mecenasowi zdawało się narazie, iż tylko zasnął, tyle spokoju było w jego twarzy. Dopiero, gdy nachylił się i ucałował jego wargi zbiele, przekonał się z przerażeniem, że są już owiane śmiertelnym chłodem.

Prośba zmarłego była dla ojca świętością i przeniknęła do głębi jego gołębiego serca o anielskiej dobroci. To też nie zwlekając ani chwili, udał się na poszukiwanie tych nieszczęsnych ofiar. Było to dla niego nawet ukojeniem własnego bólu.

Dowiedział się niebawem w dyrekcji kolejowej, jaki był adres Głazowskiego i pośpieszył na ulicę Białostocką.

Niestety, już tam nie zastał poszukiwanych.

Wnet po katastrofie obie kobiety zostały bez środków do życia. Oszczędności nie było żadnych. Długów sporo. Kilkadziesiąt złotych, zarabianych przez Jadzię, były kroplą w morzu. Ludwika była chora na serce. Nie mogła pracować. Sprzedawano, co tylko było można. Kupca nie trzeba było daleko szukać. Szłaja już krążył nad niedzą, jak sęp nad padliną. Komornego nie płacono. Eksmisja.

Dokąd się wyprowadziły, Szłaja może i wiedział, ale nie powiedział mecenasowi, który się u niego dowiadywał, bo dozorca mówił, że ten chyba najlepiej objaśni. Tyle tylko rzekł:

— Niech się pan dowie u Dłutka na Stalowej. Bo od niego brały wózek na przeprowadzkę resztki gratów.

Dłutek przyjął Warskiego bardzo nieżyczliwie. Krzyknął:

— O te złodziejki panu chodzi? A to może mi pan najpierw zwróci za wózek, który mi świsnęły? Podle baby! Targowały się, targowały, potem, żeby taniej było, powiedziały, że same sobie zawiozą, ja, głupi, dałem im wózek bez zastawu i... jak kamień w wodę... Ani wózka, ani bab, ani śladu.

— Ma pan tu za wózek — rzekł mecenas, wyjmując z portfela kilka banknotów — ale niech pan zato powie, gdzie one są.

— Dziękuję serdecznie za wózek, ale gdzie są, nie wiem, bo przecież gdybym wiedział, to jużbym im wiał na kark.

— Były pewno w nędzy?

— Stara ledwo się wlokła, musiała być bardzo chora, a córka... córka, hoho...

— Co takiego?

— Ho, ho... dziewczucha, jak obrazek... Ta nie zginie... Na taki pyszczek nie zabraknie amatorów. O nią jestem spokojny.

Ale to właśnie zaniepokoiło Warskiego na dobre. Widząc, że tu niczego więcej się nie dowie, wrócił do Szłai. Ten go zapytał:

— A możeby pan tak odkupił graty Głazowskich. Nikt tego nie chce wziąć... Tanio odstąpię.

— Dam nawet bardzo drogo, ale pod warunkiem, że mi powiecie, gdzie te panie mieszkają — odparł Warski, wyczuwając, że Szłaja z pewnością wie.

— Chętniebym zarobił te parę złotych na dzisiejsze ciężkie czasy, ale cóż poradzę, kiedy nie wiem...

Warski, widząc bezcelowość nalegań, wyszedł. Szłaja spojrział za nim i mruknął:

— A jakże... Powiem ci... Możesz długo czekać... Nie głupim. Chcesz mi zdmuchnąć dziewczuchę z przed nosa. O, nie! Zdechnie, a będzie moja.

Warski szukał dalej, ale wciąż bezskutecznie. I już zwątpił:

— Czy znajdzie je jeszcze kiedykolwiek? A jeżeli tak, czy już nie będzie... za późno?

Gdy Warski tak dumal nad zaginionymi, smuć się i trapić, Warszawa — szalała. Bo to przecież właśnie był Sylwester.

Śnieżny całun pokrywał Warszawę, bieląc dachy jej kamienic.

Ale Warszawa w białej szacie tem weselej się bawiła, zapełniając teatry, bary, restauracje, kawiarnie, sale balowe. Mieszkania prywatne też były gęsto oświetlone. Niby złe czasy, kryzys, a na zabawę zawsze warszawiakowi starczy. Choć kto wie, ile czasu potem będzie biedę klepał.

Mróż był trzaskający. Warszawa szczykała zębami, ale... była pijana...

Gdzieś niedźwie bawiono się do białego rana. Gdzieś indziej do świtu. Już było też do świtu niedaleko, gdy ostatni goście, zataczając się i chwając

na nogach, wyszli z piwiarni Kłosa na Puławskiej. Już zamykano. Jedna za drugą wychodziły usługujące tym razem w zwiększonym komplecie kelnerki. Po ciepłe piwiarni, aż strach było wyjść na taki mróz, to też owijały się szczelnie... Wyszła ostatnia, otulając się w paletko, wiatrem podszyte, chuchając w ręce i pobrnęła przed siebie w głębokim śniegu. Podmuchy mroźnego wiatru siekły jej twarz niemilofosiernie, a duże płatki śniegu, wirujące w zadymce, padając na oczy, niemal zupełnie ją oslepiły. Droga zaś była jeszcze bardzo daleka: z Mokotowa aż na Targówek.

Nie była to już kwitnąca, różowitka buzia, tryskająca zdrowiem i wesołością, dobrze znana niegdyś wszystkim mieszkańcom ul. Białostockiej. Wciąż jeszcze piękna, o niezwykle subtelnej urodzie twarzyczka, zmierzniała jednak i wychudła, zbiedzona troską, udreńczona nędzą, mroczną, ciemną, beznadziejną. Biedna dziewczyna, skuliła się w siebie, grzała się „po dorozkarsku”, uderzając rękami i przyspieszyła kroku, aby prędzej znaleźć się w domu.

Była już w śródmieściu. Zewsząd rozlegały się dźwięki muzyki, śpiewów, tańców. Warszawa szalała...

Gdzież z oddali wybiła czwarta...

Biedna Jadzia musiała już w tak młodym wieku nosić na sobie cały ciężar utrzymania domu. Matka, coraz bardziej chora, ledwo mogła co dopomóc w gospodarstwie. Nadmiar złego straciła pracę na Szkolnej. Nie miała sił dreptać z Targówka do miasta, a na tramwaj nie starczało. Zdawało jej się, że może znajdzie zajęcie w jakiejś pracowni bliżej. Nie znalazła. A tymczasem tam już nie chciano jej przyjmować zpowrotem. Tam jeszcze wszakże nauczyła się robić sztuczne kwiaty i udawało się dostać tu i ówdzie trochę roboty do domu. Zarabiała w najlepszym razie półtora złotego dziennie. To za mało, by wyżyć, dość, aby nie umrzeć. A najgorsza ta samotność i bezbronność. Bez opieki sama jedna w wielkiej, złowrogiej, krwiożerczej Warszawie. Bo matka była tylko ciężarem. Stała się skryta, milcząca, jakby dusząca w sobie wspomnienia grzechu, za który teraz ciężko pokutowała.

Jadzia w pierwszych chwilach meżnie zabrała się do pracy, ale już jej ręce opadały. Padała w zbyt wyczerpującej walce o byt. Z iloma upokorzeniami, z jaką brutalnością spotykała się co dnia! Ilekroć proponowano jej ponętne posady pod warunkiem oddania się temu lub owemu rozpustnikowi! Przeklinała swą urodę, która stała się podniętą codziennych wstrętnych propozycji ze strony mężczyzny. Z ogłoszeń nie mogła znaleźć również pracy. Nie miano zaufania do wynędzniałego dziewczęcia, o zbiedzonej, płacziwej twarzyczce. Tak to bywa, że pracodawcy wymagają od wynędzniałego bezrobotnego, aby był pogodny, wesoły. Nie lubią ludzi marnotnych i uginających się pod ciężkim brzemieniem losu...

Na prowincji ludziom się zdaje, że w wielkiem mieście, jak Warszawa, trudno umrzeć z głodu. Zawsze się coś znajdzie. Niestety! W Warszawie groźniej, niż gdzieindziej, panuje straszliwa choroba — głód...

Jak ostatniej deski ratunku chwyciła się Jadzia zasłyszanej wieści, że piwiarnia Kłosa na Puławskiej, w przewidywanym zwiększonym ruchu na Sylwestra i pierwsze tygodnie stycznia poszukuje kilku dodatkowych kelnerek. Kłos spojrział „na milutką” twarzyczkę Jadzi i myśląc, że to może zachęcić niejednego gościa, zaangażował ją tymczasowo. Bez pensji, na procent tylko. Do tego dojdą napiwki, dodał znacząco, ale trzeba umieć je „wydębać”.

Pierwsza noc dała zarobek bardzo pokątny. Z procentów 10 złotych, a z napiwków — o, dziwo — aż 25 złotych. Pijacy rzucali po trzy, cztery, a nawet pięć złotych, widząc ładną buzię.

Zebrało się 35 złotych. Ależ to majątek! Natychmiast spłaci się Zawadę, właściciela szyneczku na Targówku, u którego mieszkała. Miał za szynkiem, mieszkanie, a za mieszkaniem — graciarnię, ciemną komórkę, którą odnajął wynędzniałym kobietom. Miała zaledwie małe okienko u góry. Może i lepiej, bo gdyby było niżej, widać by było oparty o nie — śmietnik.

35 złotych! Jakie to szczęście! Aby tylko nie zgubić! To też Jadzia co parę kroków sprawdzała, czy portmonetka jest na swoim miejscu. Pamiętała dobrze słowa Zawady:

— Albo forsę na Sylwestra, albo w sam Nowy Rok fora ze dwora!

Wiedziała, że mógłby je bezlitośnie wyrzucić na bruk, na śnieg, na mróz, na zatracenie. Był do tego zdolny.

Dalszy ciąg nastąpi.

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

## Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer

— Ach, więc pan już wie o wszystkim?  
— Oddawna... Ale proszę mi pozwolić dokończyć... Otóż hrabina Mira błagała swego ojca, aby na wypadek wyzdrowienia Jerzego pożyczył mu jakąś większą sumę i umożliwił mu tem szukanie szczęścia gdzieś zagranicą, zdala od Polski, gdzie nie dosięgłaby go ręka sprawiedliwości... Słowem, aby Gierlicz postąpił tak, jak kiedyś z nim postąpiono. Oddał dług wdzięczności... komu innemu...

— I cóż Gierlicz na to?

— Ponieważ jest bardzo bogaty i ubóstwia swą córkę, ustąpił więc po długim oporze i przyrzekł córce, że spełni jej prośbę, choć jest tem wielce zmieszany.

— Cóż pan o tem myśli?

— Nie wierzę, aby taki Jerzy mógł szukać szczęścia nawet zagranicą na innej drodze, niż dotychczas... Zagranicą też można grywać w karty. Gierlicz, to doskonale, widocznie, rozumie i dlatego nie może odżalować...

— Czego?

— ... że chybił w pojedynku... A gdy mu jeszcze powiedziałem, że pan ma nadzieję wyleczenia Jerzego, wprost nie posiadał się ze złości. Gdyby Jerzy zmarł, byłoby tak dobrze... Wszystko byłoby załatwione pocichutku i bez skandalu. Mira byłaby wreszcie wolna i mogłaby już teraz bez przeszkód...

— Co? Co takiego mogłaby?

— Mogłaby — rzekł Fontowicz z naciskiem — zaspokoić swe najtajniejsze pragnienia i stać się jeszcze szczęśliwą, co się jej po tylu tragediach bardziej, niż komukolwiek, należy. Ale teraz już wszystko stracone, rozwiła się, jak sen... Tak, tak... Medycyna, wogóle, nauka, wiedza, to piękna rzecz. A jednak, gdy tylko pomyślę sobie, że gdyby nie pańskie zdolności lekarskie, już byłoby po wszystkim!... Jaka ułga dla tylu osób!... I dla samej ofiary, cóż mogłoby być lepszego, niż taka śmierć? Ale muszę panu zadać jeszcze jedno pytanie...

— Słucham pana...

— Dlaczego właściwie, mogąc bezspornie samemu wyleczyć Jerzego, wzywa pan jeszcze lekarza z miasteczka?

— Nazwał pan Jerzego zbrodniarzem. Otóż, jeżeli chce ustąpić miejsca innemu lekarzowi, to dlatego, że nie ufam sobie. Obawiam się, abym tym razem ja nie stał się... zbrodniarzem...

— Pan?

— Tak... Ani sobie pan wyobrazić nie może, że, jak ja nienawidzę tego Jerzego...

Fontowicz uśmiechnął się, mówiąc:

— Mogę sobie wyobrazić, mogę...

— Takiego ogromu nienawiści nikt nie zdołał sobie wyobrazić... Już ze dwadzieścia razy podnosiłem rękę, aby uczynić coś takiego, co... przecięłoby natychmiast życie Jerzego i to tak, że nawet tęgoby nie zauważył, ani on sam, ani nikt inny... Do tej chwili jednak opierałem się tej zbrodni, ale teraz... teraz czuję, że dłużej się opierać nie mogę...

— Przyznam, że dziwię się panu, czemu pan tego nie uczynił. Przecież to lotr z pod najciemniejszej gwiazdy. Wydarł pan ukochaną niewiastę, potem żonę. Ale to jeszcze nic... Zamordował księcia Góryckiego i jego sługę, podpalił zamek! Czegoż takiego żałować? Powstrzymując się od swego najzupełniej słusznego zamiaru i ratując mu życie, unieszczęśliwia pan na zawsze siebie, Mirę i... nawet Jerzego, bo prędzej, czy później, będzie gnął w kryminalne, zbezczeszczony, shaftbiony, zbrukany przed całym światem... Umożliwiając mu teraz leką śmierć, spełni pan, prawdziwie dobry i nawet miłosierny uczynek, doktorze... Słowem, cofa się pan przed uczynkiem, za który pana nikt nie zgani, a każdy pochwali...

— Tak się to panu wszystko wydaje, bo nie wie pan, co się we mnie dzieje. Nie słyszy pan głosu mego sumienia, które mi zabrania jak najsurowiej przykładać moje ręce tam, gdzie jedynie Bóg ma prawo zawyrokować... Czuję też, że gdybym to uczynił, mój nieboszczyk ojciec, który całe swe życie poświęcił uzdrawianiu chorych, przekląłby mnie z niegrobu; duch jego dręczyłby mnie, macając sen; nie śmiałbym spojrzeć w oczy mojej matce; każdy przechodzień miałby prawo pluć mi w twarz... Nie! Nie wolno mi go zabijać! Ten człowiek oddał mi się w opiekę, ufając, że go uzdrowię. Polega na mnie. Ufa mi. Postannictwem mojem jest leczyć,

nie — zabijać... I żeby nawet miał zato cierpieć całe życie, wyleczę go... Tak mi pomóż Bóg i święta jego męka...

Fontowicz, wzruszony do głębi, mocno uściśniętą rękę Bolka, pytając go:

— A czy pan jest pewien, że uda się panu go wyleczyć?

— O, tak... Już teraz tak... Czuję w sobie nowy przypływ siły i wiary w moją moc...

Mówiąc to, wpił oczy w ziemię. I dobrze zrobił. Bo gdyby spojrzał na Fontowicza, ujrzałby, jak w oczach tamtego zapłonął ognik pogardy i mienawości... rozczarowania i bezsilnej złości...

Rzekł cicho:

— Panie doktorze, nie spał pan całą noc... Jest pan wyczerpany... Chory spi... Możeby i pan się zdrzemnął choć na parę godzin. Ja będę czuwał. W razie czego obudzę pana natychmiast.

Bolek spojrzał na niego podejrziwie, mówiąc:

— Jestem rzeczywiście strasznie zmęczony i mógłbym się śmiało trochę przespać, ale... po tem... co mi pan doradzał... pan... przyjaciel hrabiego... przyznam się, że... nie ufam panu...

Fontowicz stropiony odparł:

— Właśnie doradzałem panu, jako przyjaciel Jerzego, uważając, że to dla niego jedyne wyjście z honorem... Zresztą, kim ja jestem dla Jerzego, proszę nie dociekać. Są pewne tajemnice, których lepiej nie zgłębiać, aby się nie rozczarowywać do ludzi. Gdybyśmy tak wiedzieli wszystko o wszystkich naszych najlepszych znajomych, z pewnością co najmniej połowie przestalibyśmy podawać rękę... Pan ma swój pogląd na sprawę, bardzo piękny, wzniosły i szlachetny... Nie chcę wpływać na pana, aby pan go zmienił. Ja też mam swój i również go nie zmienię... Nie boję się przekleństwa nieboszczyków... Ale nie mówmy już o tem. Może się pan śmiało przespać. W razie czego obudzę pana... Nie pokrzążuj pańskich planów. Proszę się nie bać. Nie narazę się na pański dozgonny gniew.

Bolek był tak straszliwie przemęczony, że postanowił zauiać Fontowiczowi...

Czy dobrze zrobił?

Dłszy ciąg nastąpi.

IKS.

## W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Laura W. z Elektoralnej zwierza nam się z następujących swych przeżyć: „Mam lat 18, jestem podobno bardzo ładna i nadzwyczaj miła. Byłam do niedawna girlsą w pewnym kinie, ale rzuciłam tę sztukę, a wszystkiemu winien powinien młodzieniec, którego, po trzymiesięcznej znajomości, pokochałam z całego serca. Narażenie i on mnie kochał, ale tylko dopóki nie dowiedział się, kim jestem. Będąc zaś raz tam, gdzie występowałam, poznał mnie i po występie poprosił mnie przez portjera na poczekalnię. Szłam, jak na publiczną chłostę. Nie wiedziałam zupełnie co się ze mną dzieje. On zaś nadzwyczaj uprzejmie winował mi karjery, mówiąc, że na scenie wyglądam czarująco.

Po skończonym przedstawieniu poprosił mnie, abym pojechała z nim na kolację. Nie chciałam się zgodzić, mówiąc, że muszę jechać do domu. Zaczął się ze mnie śmiać, że uda się niewinna, jak zakonnica. W końcu zgodziłam się. Pojechaliśmy do restauracji. Zdziwiło mnie, że idziemy do gabinetu. Po kolacji mój ukochany zaczął grać w otwarte karty. Rzekł: „Słuchaj, Laura, jesteś moją dziewczynką, kocham cię

do szaleństwa, więc musisz mi się oddać i to zaraz dziś. Sądzę, że nie będziesz się opierała, bo skoro jesteś tancerką, z pewnością więc nie będę pierwszy”.

Myslałam, że serce mi pęknie z bólu. Gryzłam się, że kocham takiego zbrojaka, nastajęcego na moją cześć i tak ja kłającego. Oświadczyłam mu kategorycznie, że się grubo myli i że nigdy się nie zgodzę na podobne propozycje. Na to on wpadł w szal, rzucił się na mnie, podarł na mnie wszystko, poczem gwałtem przewrócił na kozetkę... W śmiertelnym strachu, aby nie tracić tego, co mi w życiu najdroższe, zaczęłam okropnie krzyczeć. Na to wpadł do gabinetu jakiś młody jegomość, odepchnął tego zbrojaka, i wybawił mnie z jego rąk, zanim jeszcze zdołał urzęczyścić swój nieczyny zamiar, do czego już bardzo niewiele brakowało. Mój wybawca dał sobie radę z tym zbrojcem, poczem odwiózł mnie do domu. Dziękowałam mu z całego serca.

Nazajutrz mój wybawca przysłał mi olbrzymi kosz kwiatów bilecikiem, z którego dowiedziałam się, że to inżynier K. Otóż on zaczął mnie teraz w

ten sam sposób atakować, domagając się usilnie, abym została jego kochanką. Już myślałam o śmierci, takim wstrętem mnie przejmowały te ciągłe nagabywania ze strony męczyzn. Owszem, temu wybawcy byłam bardzo wdzięczna, a e jakże miałam zostać jego kochanką, skoro nie kochałam go ani odrobiny? Czyżbym musiała bez miłości zostać niewolnicą jego wybrków? O, nie!

Tymczasem mój kochany zbrojca przeprosił mnie, przysięgając, że coś podobnego nigdy się już nie powtórzy. Uwierzyłam mu i pogodziliśmy się. Ale nie upłynęło nawet tygodnia, gdy zaczął tę samą komedię, mówiąc, że każda tancerka przechodzi z rąk do rąk. Wylam z rozpacz i przeklinałam tego zbrojaka za jego podłość. A jednak nie rzuciłam tańca dla niego.

Widząc, że nic nie wskóra, oświadczył się moim rodzicom o moją rękę, mówiąc, że ożeni się ze mną jeszcze przed pójściem do wojska. Błagał mnie na wszystkie świętości, abym się zgodziła wziąć z nim ślub, zanim pójdzie do wojska. Ponieważ pamiętam z niektórych odpowiedzi, udzielanych przez

Pana Redaktora w dziale „W cztery oczy”, jak należy postępować w takich wypadkach, odrzekłam mu, że możemy się teraz zaręczyć, a pobierzemy je, gdy wróci z wojska. Znajac skuteczność rad Pana Redaktora, zgodziłam się na to wreszcie.

Już miały się odbyć zaręczyny, lecz gdy powiedział swoim rodzicom, że jestem tancerką, kazali mu natychmiast zerwać ze mną wszelką znajomość. Wyrazili się, że jestem parszywą owcą i oburzali się, jak się nie wstydzili nawet myśleć o tancerce. Postanowił więc docznie udobruchać swoich rodziców, bo nie zrywając ze mną prosił mnie jednak, abym porzuciła ten zawód. Tymczasem ja robiłam to głównie ze względów zarobkowych, bo rodzice moi są w tak ciężkich warunkach, że zupełnie nie mogą mi dawać na życie; a jednak rzuciłam dla niego taniec, zostając dosłownie bez grosza i szukając innego zajęcia. Nic już teraz nie maciło naszej miłości, aż dopiero przed samym jego wyjazdem do wojska posprzecaliśmy się. Pojechał i te raz nawet do mnie nie pisze.

Jestem bliska obłędu, bo kocham go nad życie, choć zrobił mi tyle przykrości. Błagam Cię Redaktorze, bo w Tobie jedyne moje zbawienie, jak można się dowiedzieć jego adresu. Wiem tylko w jakim mieście służy i że w czołgach. Jak zrobić, aby się dowiedzieć, dlaczego do mnie nie pisze. Rozpacz straszna ogarnia mnie na myśl,

że on mnie może już nie kocha. Co robić?”

Napisać do niego list i zapytać go o przyczynę milczenia, a zarazem starać się jakoś załagodzić sprzeczkę. Napisać do niego jest bardzo łatwo. Wystarczy to, co Pani wie. Proszę podać owe miasto i dodać „i p. czołgów”, a list dojdzie napełniony. A swoją drogą mam żal do Pani, że Pani dała się namówić do porzucenia zawodu, który ry Pani dawał nietylko zarobek, ale, przypuszczam, i bardzo wielkie zadowolenie. Nic dziwnego — to przecież tak piękna sztuka! Byłbym bardzo rad, gdyby Pani wróciła do swej i... mojej umiłowanej sztuki. A gdy kto Pani jeszcze powie, że tancerka musi koniecznie być niemoralna, niech mu Pani powie, że się grubo myli. Tancerki są nawet czasami bardziej wartościowe moralnie, niż inne kobiety, bo będąc rzeczywicie stale narażone na zażępkę i pokusy, jednak bardzo często umieją prowadzić się wielce przyzwoicie.

Nietrudno jest wieść cnotliwy żywot kobiecie, będącej zdala od pokus. Znacznie trudniej takiej, która z niemi styka się nieustannie. Jeżeli jednak i ta zdoła przezwyżyć z wpływów, jest więc tembardziej godna uznania. O iluż to „cnotkach” można powiedzieć, że są jak skarby ukryte, będąc o tyle tylko mieniaruszone, że nikt ich się ukraszać nie stara.

# Jeśli nie masz włosów dbaj chociaż o łysinę

Napozór śmieszne wydaje się mówienie o pielęgnacji łysiny. Jednakże łysina, to smutne pobożewisko urody męskiej.

Ten, komu losy albo własne niedbalstwo, zabrało uwłosienie powinien przynajmniej dbać o to, aby skóra na jego głowie była czysta, aby na niej nie było brudu, ani też łupieżu, który może być tuszowany przy włosach, a na łysinie razi i sprawia nieestetyczne wrażenie.

Dlatego też łysina powinna być zmywana co drugi dzień wodą z mydłem i wycierana po madką toaletową, aż skóra stanie się połyskująca.

Łysina jest zjawiskiem odwiecznym, na starych medalach i rysunkach spotykamy łysą głowę, być może jednak, że gdy ludzie zaczęli w racjonalny sposób pielęgnować włosy — łysiny znikną bez śladu.

Włosy służyły jako ochrona przed zmianą temperatury, obecnie wskutek nieodpowiednich warunków i złej pielęgnacji następuje ogólny zanik włosów. W starożytności Grecy

wiedzieli o tem, że do osiągnięcia pięknych włosów nie należy nakrywać je, by nie utrudniać im oddychania i przewiewu powietrza, dlatego też nie nosili czapek. Czaszki ich były twarde. Z wykopanych czaszek Greków i Persów okazało się, że czaszki Persów rozsypują się, Greków zaś nie. Jest to objaw, że nietylko brak okrycia wzmacnia włosy, ale nawet i cząstkę. Ciężkie okrycia włosów, zwłaszcza hełmy wojskowe i policjantów, utrudniające skórze oddychanie, przekrwienie a tem samem dobre odży-

wianie, w dużej mierze powodu je wypadanie włosów.

Łysina idzie najczęściej w parze z otłuszczeniem. W chwili obecnej ilość ludzi łysych stale się zwiększa. Pierwszym zwiastunem zbliżającego się łysienia jest pojawienie się we włosach łupieżu. Na głowach ludzi łysych łupież zazwyczaj już nie występuje, to też dopóki jeszcze jest we włosach łupież, można mieć nadzieję, że włosy będą uratowane.

Dr. J. Świtalska.

## „MAJESTIC“

Nowy Świat 43. p. 6. OSTATNIE DWA DNI

Wobec wielkiego powożenia filmu

## Miłość Żorzety

przedłużamy jego wyświetlanie aby uprzystępnić wszystkim jego obejrzenie  
Obniżamy ceny  
parter zł. 2. balkon zł. 1.50.

JUŻ ZA 2 dni w kinie „MAJESTIC“ najnowsze arcydzieło francuskiej produkcji 1931/32 roku p. t.



W rolach głównych: MARIE BELL, JEAN ANGELO, GAERIEL GABRIO.

## DŹWIĘKOWE KINO

### „CASINO“

Nowy Świat 50. Początek 6.ta, ost. seans 10.15.

Najpotężniejszy film świata

## „MARADU“

w rolach głównych Charles Bickford i Rose Hobard

## ATLANTIC

Chmielna 33. Początek 12. 2. 4. 6. 8. 10.

Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu

## 10ciu z PAWIAKA

UWAGA: Zwracamy uwagę Sz. Publ. na specjalne seanse o g. 12 ej i 2-ej w poł.

Wtorek 10 listopada

## PREMJERA W BANDZIE! JAJKO KOLUMBA

LECZNICA WYŁĘCZNIE WENERYCZNE 10 Senatarska 10. Wizyta 4 zł 9 r. — 9 w. Sw. do 3 pp. L. w r. 3-6

## Dr. GROSLIK

Ziota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

## Dr. FAJNCYN

Leszno 36 Weneryczne 9 — 9 w.

Choroby żołądka, wątroby, kiszki. Czas wzięcia 9 — 11 3-7. Wizyta 10 — 12. Spec. chorób płuc i astmy. Analizy Rentgen płuc. Lecznica Wierzbowa 6. 12-2 i 4-6 Niedz. 12-2. Wizyta 5 zł.

**HERBATA**  
**Fuchs**  
INDYJSKA CHINSKA CEJLOŃSKA  
LUKSUSOWA DROŻSZA TANISZA

## Wykwint i prostota



Bardzo często nadarza się nam sposobność taniego kupna resztki. Kupmy ją, a przysiądź się na pewno. Zrobimy z niej suknię łączącą na. Jest to teraz modne. Taką właśnie modną „łączoną” suknię — po dają naszym Czytelniczkom. Sukieneczka kombinowana z dwóch rodzajów welny. Jest to skromna sukienka, którą nosić będziemy do zajęcia. Na ramionach — falbanki kłozowe, które mają na celu tak modne obecnie poszerzenie ramion.

Suknia środkowa, to typ sukni wizytowej o charakterystycznie

sutych rękawach. Aż trzy kłozowe falbanki! Do tego rodzaj zabotu również potrójnego. Falbany, jeśli susznią jest jedwabną, zrobimy z tegoż samego materiału, jeśli welnowa — z crepe de chine'u.

Trzecia sukienka zaleca się prosto ta linji. Krótki ścieżeczek o dwurzędowym zapięciu jest dopasowana do figury Pani. Spódniczka posiada oryginalny karczek, który wyszczuplają bledra.

Jest to model, który zaleca się swą wykwintną prostotą.

M. K.

W niedzielę, dnia 3-go listopada 1931 r. o godz. 12 i pół, w kościele Św. Józefa Oblubieńca (po karmelickim) na Krakowskim Przedmieściu odprawione zostanie doroczne nabożeństwo ZA ZMARŁYCH CZŁONKÓW ZGROMADZENIA DRUKARZY, na które zaprasza pozostałe rodziny oraz kolegów ZARZĄD

# Z ekranu na ekran

Casino: „Maradu”. — Filharmonia: „Naręczona z loterji”. — Capitol: „Strzała Erosa”. — Apollo: „Buster na froncie”. — Colosseum: „Kobieta z bruku”. — Staromiejskie: „Parada miłości”. — Ton: „Wesoły Madryt”. — Roxy: „Jej chłopczyk”.

Po „Czang”, „Rango”, „Pori” gdzie „Afryka mówiła”, przemówiła z ekranu wreszcie Azja. Do Azji bowiem zalicza geografia archipelag malajski, w którego skład wchodzi wyspa Borneo, najdziwniejsza z owych wysp, bo Sumatra, Celebes, a zwłaszcza Jawa, należą do wysp bardziej już ucywilizowanych. Na wschodzie od Borneo leży jakoby księstwo „Maradu”. Tak też nazywa się malowniczy film wytwórni „Universal”, który w tym momencie, obierając w wieloletnim powożeniu w kinie „Casino” jest to filmu również ciekawy, jak i porażający. Cóż miłszy, jak śledzić na miejscu, w „Wielkim Futelu”, może podziwiać, jak w owych lasach, bezkocznie, jakby się do wszelkiego rodzaju, celem od groźnego tygrysa do wyjącej brzozy, słysząc ich odgłosy, przylądnie się zabawom i kokoci, jednak od najmniejszych do najgroźniejszych zryłów. Śledzić życie olbrzymich lądowatych płazów, jak aligator, lub gadów, jak wąż boa — du-

siciele! Aby zaś dostarczyć nam emocyj niesamowitych, twórcy filmu pokazali walkę lamparta z człowiekiem, tygrysa, pożerającego masę. Udało się przyciemnić twórców filmu wytworzyć taki „życiowy” nastrój, że mamy całkowite zjedzenie, znajdowania się na terenie dżungli. Jakbyśmy od dychali tą dziwną podzwrotnikową „suchą wilgocią” owych okolic! Czujemy tą wodnistą parność dżungli, jakby wionąca z ekranu! Mniejsza o treść filmu i jego aktorów „ludzkich”. Bledna przy ogromie wrażenia, wyrwanego przez te powaby lezarnego ludu! Piękny czarowny wieczór...

A teraz, aby nieco ochłoniąć z żaru rozmów, pedymy odrazu na biegun północny. Karzymy go w kinie „Filharmonia” w filmie „Naręczona z loterji” (wytwórni „United Artists”). Różni się w Norwegii, skąd wyrusza ekspedycja na biegun północny. Podróż odbywa się sternem. Oglądamy z jego okien, bezbrzeżne pola śnieżne, fantastyczne góry

lodowe, groźna pustka i trwożny bezkres pustyni podbiegunowej. Wtem nagle, z niebieskiego nieba, zasnania wódek klerowcom balonu. Aby lepiej widzieć, opuszczają się coraz niżej, wpadają na olbrzymią górę lodową, o którą postrza sknie się sterowiec. Rozbitków ocala od niechybnej śmierci ekspedycja ratunkowa, przybywająca na łamacz lodów. Na zakończenie pokazują nam piękną zorzę polarną w naturalnych barwach, mieniącą się krwawą purpurą. Okrasa filmu jest udział znakomitej artystki Jeannette MacDonald, sp. w jej i kilku innych równie pięknych artystów.

W dalszym ciągu naszej podróży filmowej, zrobimy jeszcze jeden wielki skok. Z północnego cypla Europy — Norwegii — udajmy się na południowy — do Grecji. Ona bowiem jest tem filmu „Strzała Erosa”, wyświetlanego w kinie „Capitol”. Film jest o tyle interesujący, że to pierwszy plód greckiej wytwórczości filmowej, jaki oglądamy w Polsce. Technicznie jest na poziomie dawnych filmów polskich. Widzimy więc, że górniemy już nad tą grecką pierwszozną filmową. Film jednak ma dużo uroku, zarówno ze względu na piękne krajobrazy, jak i na treść osnutą na znanej legendzie o Dafnisie i Chloe. Jest to para pasterzy, którzy się Kochają, ale nie wiedzą, jak swój głód miłosny, zaspokoić. Piękna muzyka, oparta na mo-

tywach starogreckich, potęguje miłe wrażenie filmu. W rolach głównych oglądamy smukłą dziewczynę — Lukię Matli i niepospolite urodzivego Apollona Marsusa, który na swoje „apollejskie” imię zasłużył w całej pełni.

A jak już o „Apollu” mowa, udajmy się więc do kina, które wzięło swą nazwę od pięknego boga słońca. Widzimy tam najtraficniejszego z komików i najkomicniejszego z tragiców — Bustersa Keatona — w filmie wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer” p. t. „Buster na froncie”. Buster, jako tragiczna „oferma”, jest wręcz niezrównany. Publiczność bez przerwy zaśmiewa się do rozpuku, a on, niedościgniony Buster, ani się nawet nie uśmiecha. I na tem właśnie polega jego cały kunszt. Jeżeli rzeczywistość „śmiech — to zdrowie”, wszyscy powinni wyjść z kina „Apollo” wyleczeni z wszelkich niedomagań. Oprócz „gotówkowych”, ale to wogóle choroba, nie stety, nieuleczalna...

Właśnie w okresie tego „głodu gotówkowego” powinno kino „Colosseum” mieć pewne względy na krótką pamięć publiczności kinematograficznej. Trudno spaść tytuły wszystkich filmów, jakie się kiedykolwiek oglądało. Nie mniej trudno przypuścić, że kino „Colosseum” w pełni sezonu będzie zapełniało luki programowe wznawianiami. Idzie się więc w pełnym zaufaniu i ogląda film

„Kobieta z bruku” — świetny — ale już znany... Kto zapłacił za bilet, jest stranny. Polecamy więc ten film — bardzo interesujący — tyle tym, którzy go jeszcze nie widzieli. Kto widział, a nie chce drugą raz obejrzeć, może mieć słuszną żal do dyrekcji, że go nie uprzystępnia, iż film wartościowy, wznawia...

Weale, zresztą, nie szkodzi, oglądać czasami filmy, które się już widziało, o ile się to czyni świadomie. Niekiedy przy drugim obejrzeniu filmu odnajdujemy w nim nawet nowe wartości, szczególiki, które przy pierwszym obejrzeniu mogły ująć uwadze. Przekonałem się o tem, oglądając np. rozspiewaną „Paradę miłości” w kinie „Staromiejskim”, gdzie budził zachwyt Moryś Chevalier. „Jak on się wymawia, tego nie wiem, ale jak go pocałować, dobrzebym wiedziała”, oświadczyła wpatrzona w Morysia panna Magdalena z Zaspiecka. Mokatowianki znów mają swego uwielbionego Ramona Novarra w kinie „Ton”, wświetlającym „Wesoły Madryt”. Podobno utworzyły nawet „Stowarzyszenie Ramonek”, mające już swój lokal, wytapetowany od góry do dołu fotografiami Ramona. Jest tylko obawa, aby się nie posprzeczały, skoro każda twierdzi, że to „Jej chłopczyk”. Film czeski o takim tytule wyświetla teraz z dużym powodzeniem kino „Roxy”.

H. L.

LISTOPAD

8

Niedziela

Dziś: Gętych  
Jutro: TeodoraWsch. s. l. g. 6 m. 42  
Zach. s. l. g. 1 m. 56

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

**Z Teatru Miejskiego**

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Rzais”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 w. po raz drugi „Płomienna noc” M. Lengyela, która na wczorajszej premierze dzięki artystycznemu wykonaniu i pięknej wystawie zdobyła całkowite uznanie publiczności.

Ceny miejsc niższe od 30 gr. do 2.50.

W próbach pod reżyserją J. Kossowskiego „Rywale”.

**„Historja o Dziadku Leśnym”**

w 3-ech aktach.

Efektowna ta baśń napisana przez (Czesławę Jezierską) Blankę Kutnerówną, będzie wystawiona na scenie Teatru Miejskiego dnia 8 listopada b. r. o godz. 1 w południe. Dochód z bajki przeznaczony na bezrobotnych. Zapraszamy wszystkich dobre i grzeczne dzieci, by jak najliczniej przybyli na nasze widowisko. Bilety od 20 gr. do 1 zł. 50 gr. nabyć można w dniu przedstawienia w kasie Teatru od godz. 10 rano.

**Przywileje dla podoficerów**

Do Sejmu wszedł projekt ministra spraw wojsk. w sprawie zmiany ustawy o prawach i obowiązkach podoficerów zawodowych.

Według projektu czas trwania służby podoficera zawodowego ustalony zostaje na lat 10, dalsze przedłużanie przewidziane jest na okres lat 4. St. sierzani po 4 latach służby będą mogli awansować na chorążych. Podoficerowie tworzą oddzielny korpus podoficerski. Po odbyciu służby mają zapewnioną pracę w służbie państwowej, a nie jak dotychczas pierwszeństwo.

**Panowie naczelnicy urzędów skąd weźmiemy komisarzy spisowych?..**

Grodno zostało podzielone na 234 okręgi spisowe dla ludności cywilnej i 16 wojskowych, czyli potrzeba 250 komisarzy spisowych. Prócz tego 25 komisarzy głównych i kilkunastu zapasowych, co razem wyniesie 300.

Zmobilizować taką armię w Grodnie okazało się bardzo trudnym zadaniem, tembardziej, że wymagany jest pewien cenzus naukowy a praca jest honorową. Zdawały sobie z tego sprawę władze spisowe to też najwięcej liczyły na urzędników, na młodzież wyższych klas szkół średnich i na nauczycieli.

Lecz tu okazały się niespodziewane przeszkody.

W swoim czasie władze spisowe na m. Grodno, rozesłały do urzędów miejscowych kwestionariusze z prośbą o wypełnienie do dnia 20 X, gdzie między innymi trzeba było podać listę ochotnych urzędników, których spodziewano się przynajmniej 50% tyle bowiem wystarczałoby

na nasz teren i tyle p. wojewoda w porozumieniu z władzami centralnymi polecił zwalniać.

Los jaki spotkał kroki władz spisowych jest wprost oburzający. 50% proc. naczelników urzędów nie raczyło nawet odpowiedzieć a tem bardziej propagaować w podległym im urzędzie. Na ponaglenie pana naczelnego komisarza odezwalo się dalszych 25%, ale o dziwo, byli naczelnicy, co własnoręcznie wykreślali dobrowolnie zgłaszających się kandydatów, tak że przeciętnie od 8—12 proc. godzili się „oddać”.

Conajmniej przesadą należy nazwać tłumaczenie się, że nawał pracy codziennej i zaległej nie pozwala na szafowanie pracownikami.

Powróćmy do tej kwestji jeszcze nieraz w najbliższym czasie. Życzymy sobie dla dobra ogólnego, by zapatrywanie takie niektórych pp. naczelników uległo radykalnej zmianie.

**Ujęcie niebezpiecznej szopenfeldziarki**

Sergiej Nochim, zam. w Grodnie przy ul. Zamkowej 13, zameldował o kradzieży z jego sklepu lustra toaletowego wart. 21 zł. przez nieznaną sprawcę. W wyniku przeprowadzonego przez Wydział Śledczy dochodzenia ustalono, że kradzieży dokonali wspólnie znana szopenfeldziarka Sowcowa,

pochodząca ze wsi Kniażowce, gm. Dubno i Dabrowski Antoni, m-c wsi Gnojnica, gm. Hornica. Ponadto ustalono, że wymienieni dokonali kradzieży bucików ze sklepu Hellera na pl. Batorego i mydła z nieustalonego narazie sklepu. Wymienione rzeczy od nich odebrano.

**Zgłodniałe wilki polują na pastwiskach**

Na pastwiska pod miasteczkiem Piaski kilkakrotnie napadało większe stado wilków, zawsze ponosząc ofiary. Ostatnio wilki zagryzły 12 koni. Mieszkańcy cierpliwie oczekiwali pierwszego śniegu, który

by umożliwił wytopienie zwierza. Przed kilku dniami sposobność się nadarzyła. Zorganizowana obława została uwieńczona 7 zabitemi wilkami. Ludność spodziewa się, że odtąd zwierzę nie prędko przyjdzie.

**Robotnicy opodatkowują się na bezrobotnych**

Pracownicy huty szklanej „Vitrum” w Wilnie postanowili opodatkować się w wysokości 1 proc. od zarobków na rzecz bezrobotnych i wezwali zarząd huty by zadeklarował na ten cel trzy razy większą kwotę w stosunku do tego co przypadnie od nich.

Robotników pracuje, 120 4

przeciętnym zarobku 100 zł. miesięcznie, kwota od robotników wyniesie 120 zł. a łącznie z hutą, komitet bezrobocia otrzyma około 500 zł.

Dotychczas notowaliśmy opodatkowania pracowników umysłowych, na podkreślenie zasługuje czyn robotników dla własnych braci

**B. naczelnik poczty skazany na 2 lata więzienia**

Sąd okr. w Grodnie rozpoznawał sprawę Bronisława Wolskiego, który będąc naczelnikiem poczty w Izabelinie w ciągu 3-ech miesięcy roztrwonił 17.500 zł. grosza państwowego. Wolski prowadził niezwykle hulawcze i rozrzutne życie, dla zdobycia pieniędzy popełniał nadużycia.

**Dochód z kwesty na ogrodzenie cmentarza**Zbiórka uliczna w dniu Zadzusznym: dała zł. 268 gr. 90  
wydano „ 21 „ 80

Czysty wpływ zł. 247 gr. 10

Wszystkim osobom, które łaskawie wzięły udział w kwescie na ogrodzenie cmentarza fary grodzieńskiej w dniu Zadzusznym oraz zawsze ofiarnej publiczności Tymczasowy Komitet do uporządkowania cmentarza wyraża serdeczne Bóg zapłać.

**Z niezamkniętego składzika**

Sokołowska Karolina, zam. w Grodnie przy ul. Białostockiej № 67, zameldowała policji o kradzieży na jej szkodę w nocy na 5.XI. rb., z niezamkniętego składzika 3 szynek, 2 baleronów i piły wartości 40 zł.

**Przywłaszczenie**

Sanko Piotr, zam. we wsi Pietraszki, gm. Sobakińce, pow. Szczuczyn, w dniu 5 bm. na stacji kolejowej w Grodnie dał na przechowanie nieznanemu osobnikowi worek z garderobą wartości 200 zł. Wspomniany osobnik rzeczy te przywłaszczył i zbiegł.

**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Bunt krwi i żelazo” zamiast „Bunt krwi i żelaza”

zechca zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

**MIESZKANIE do wynajęcia**3 pokoje z kuchenką, wanną i ogródkiem  
ul. BERNARDYŃSKA 1.  
Wiadom. także u p. Szczuki.**Falszowane masło**

Michałowski Jankiel, zam. w Grodnie przy ul. Artyleryjskiej 7, zameldował o sprzedaniu mu sfalszowanego masła przez in-ke gm. skidelskiej, Zapolska Krystynę.

**Porzucone dziecko**

W dniu wczorajszym na stacji kolejowej w Grodnie przez nieustaloną sprawczynię zostało pozostawione dziecko płci męskiej.

**Pobili się ojciec z synem**

Łajt Benjamin, zam. przy ul. Ułańskiej 42 w Grodnie, zameldował o pobiciu go przez jego syna Isera, skutkiem czego doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

**OBIADY DOMOWE dla smakoszy**

Doskonały obiad z 2 dań suty i bardzo smaczny 1 zł. 40 gr. z 3 dań 1 zł. 70 gr.

**Gościom stałym rabat.**

2 razy na tydzień drób, we czwartki prawdziwe litewskie kolduny. Obiady kuracyjne wedle umowy również z dostawą do domu.

Kuchnia pod kierownictwem samej właścicielki, wzorowa czystość.

ul. Akademicka 2 m. 13  
daw. Kościelna. 3-12**NAJNOWSZYCH TAŃCÓW salonowych i narodowych uczy koncesjonowana****SZKOŁA TAŃCÓW Z. Rejzera**

Przyjmuje także lekcje prywatne z nauką w domu.

Specjalne komplety dla inteligencji.

Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji udz. i zapisy przyjmuje kancelarja szkoły  
ul. Rydza-Smigłego 20.**Kopalcie wyroby krajowe****WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach.

**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE w GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Seans. o 9, 6, 8, 1 10 <sup>11</sup>	Dźwiękowiec <b>POŁONJA</b> Pocztowa 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle pięknego romansu rosyjskiego p. tyt. <b>TRÓJKA</b> w rol. gl. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
	Kino <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	<b>KOBIETA Z BICZEM</b> W roli gl. IRENA RICH która w swej najnow. kreacji osiągnęła szczyt sztuki.
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	LILI ROMSKA i STEFAN SZWARC w kinodramacie p. t. <b>KROPKA NAD I</b> Realizacja: Juljusz Gozdan.

**KINO****Światowid**

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Dziś dwa potężne dramaty polskie

**BUNT KRWI I ŻELAZA**

(p/g Daniłowskiego)

**KOCHANKA SZAMOTY**

(p/g St. Grabińskiego)

Podwójny program!

w rol. gl. Igo Sym, H. Makowska, H. Łabędzka i in.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor prawniczy od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-ciu szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 8.